

Aleksandra Dobies

# Sztuczki z czasem



Ilustracje: Magda Brol



Aleksandra Dobies

## Sztuczki z czasem

© by Aleksandra Dobies

© by Wydawnictwo Literatura

Ilustracje: Magda Brol

Korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2025

ISBN 978-83-8208-322-4

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl  
tel. (42) 630-23-81  
www.wydawnictwoliteratura.pl

# Sztuczki z czasem







Ostatnie  
lato





## Daleko jeszcze?

**G**otowa?  
Mama mocowała się z walizką, podskakując na niej jak na piłce i jednocześnie dociskając jej górną część.

Lisia siedziała na dywanie w swoim pokoju i przyglądała się tym akrobacjom. Przypomniała sobie, że u dziadków na strychu czeka na nią gumowy osiołek w kolorze dojrzałej pomarańczy. Pewnie dziadek będzie musiał dopompować powietrza, aby nadal mogła na nim skakać. Teraz, gdy patrzyła na wysiłki mamy, to przypominała ona Lisi osiołka. Nawet kolor jej buzi był zupełnie podobny do tego z dziadkowego strychu. Nie zdążyła podzielić się tym spostrzeżeniem, bo mama właśnie zasunęła zamek walizki do końca i wykrzyknęła triumfalnie:

– Ha!

Odgarnęła gęstą, kręconą grzywę z czoła. Dźwignęła walizkę z podłogi i ruszyła w kierunku drzwi. Lisia ruszyła za mamą, po drodze wciskając pod pachę Abiego, swojego pluszowego pieska. Co prawda jego pluszowość zgubiła się przy którymś praniu, ale przez to jeszcze bardziej przypominał prawdziwego Abiego, psa dziadków.



Lisia jak co roku wyruszyła na wieś. Czekwała na ten dzień od dawna, a nadchodził zawsze o tej samej porze, kiedy to soczysta zieleń wiosny ustępowała długim, jasnym dniom lata. No, i to było właśnie dziś.

Nie mogła doczekać się dotyku zroszonej trawy o poranku, obiadów na werandzie, z której rozciągał się najpiękniejszy widok na sąsiednie domy i równe pasma łąk. Chciała znów poczuć ciepły wiatr, jadąc na motorze dziadka. Marzyła o rześkich kąpielach w jeziorze i lepkich lodach spływających między palcami. Musiała jednak poczekać, bo przed nimi była jeszcze długa podróż.

Jedynym zajęciem na prostej, szerokiej autostradzie było oglądanie mknących obok aut lub wyszukiwanie ciekawych chmur. Tylko że dziś było bezchmurnie, a z nieba lał się żar.

– Daleko jeszcze? – jęknęła znużona Lisia tuż po tym, jak zostawili za sobą miejskie zabudowania.

– Chwilka – mruknęła mama.

– Ale taka jak mrugnięcie czy taka jak wtedy, gdy cię wołam? – zapytała z chytrym uśmiechem Lisia.

Akurat te sztuczki mamy znała aż za dobrze i nie nabierze się na nie tym razem.

Tata, który siedział do tej pory milczący za kierownicą, parsknął nagle, ale gdy tylko napotkał wzrok mamy, dyplomatycznie zakaszłał i ponownie skupił się na prowadzeniu auta.

– Wkrótce, Lisiu. Przecież znasz drogę do dziadków – padła odpowiedź, ale nie o taką Lisi chodziło.

Naburmuszyła się zatem, wyciągnęła Abiego spod bagaży ułożonych obok niej na tylnym siedzeniu i zaczęła mu szeptać do klapniętego ucha o pokonywanej trasie, bo Lisia faktycznie doskonale ją знаła. Tuż za autostradą droga skręca w taką mniejszą, asfaltową, która będzie się wiała niczym wąż przez pola, pagórki, a nad ich głowami rozłożą swe konary niczym parasol dorodne drzewa. Potem jeszcze trochę przez las i wjadą wprost do maleńkiej wioski, na końcu której, lekko na uboczu, będzie stał dom dziadków.

